№ 131. Kraków 12 Czerwca Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

LISTY niefr nkowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **III** t. j. na **Lipiec, Sierpień, Wrzesień** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go lipca, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 11 czerwca.

Wspominaliśmy już nieraz w piśmie naszem o owym programacie stronnictwa radykalnego w Anglii, skierowanym przeciw konstytucyi, a działającym i wykonywanym środkami konstytucyjnemi i agitacyą legalną. Niektóre szczeble po jakich to stronnictwo dąży do celu, ukazały się na ostatnich posiedzeniach Izby niższéj.

Propozycya p. Loke-King żądająca zniesienia czynszu wyborczego dla członków parlamentu, została po raz trzeci odczytaną i przyjętą. Stósownie do ustawy z 27go lipca 1838 nie można być członkiem Izby niższéj nie posiadając dochodu rocznego 600 funt. szt. jeżeli się jest deputowanym z hrabstwa, a 300 f. s. jeżeli z miast i miasteczek. Przyjęcie propozycyi p. Loke-King wyprzedza zapowiedzianą reformę wyborczą i dla tego nawet niektórzy radykaliści byli jéj przeciwni. Zawsze atoli ważnym jest krokiem na téj drodze, a wiele dzienników widzi w niéj już obalenie prawodawstwa istniejącego, ostatniego *Reform-billu*, i zapowieść wyborów powszechnych. Dzienniki te idą może spieszniéj od samych radykalistów angielskich. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że ów czynsz elektoralny był raczéj martwą literą aniżeli ustawą żyjącą. Nie żądano nigdy dotąd od wybranych deputowanych skrupulatnego wykazywania się z majątku i dochodów. Lecz przyjęcie propozycyi jest zawsze w kierunku prowadzącym do wyborów powszechnych, które są w programacie rzeczonym, ale tylko jako maszyna dobra do użycia w potrzebie, jako środek do osiągnięcia większości, jako wędka na masy w danéj okoliczności, ale zawsze jako sposób chwilowy — przejściowy. Przypuścić nawet nie można, aby reforma wyborcza, parlamentarna, którą rząd w billu postawić przyobiecał, sięgała tak daleko, ani też zapewne radykaliści żądać takiéj zmiany jeszcze teraz nie mogą.

Idą oni zwolna ale idą ciągle. Na każdéj sesyi wnoszą propozycyę cichego głosowania, tak zwanego *ballot*. Wiadomo, że dotąd głosowanie w Anglii odbywa się przez podniesienie ręki (*show of hands*). Jest to tak dalece w charakterze narodowym, że sami radykaliści zwykle przeciw *ballotowi* głosują, wnoszą atoli tę mocyę dla chartystów i katolików irlandzkich, aby ich sobie pozyskać. Tym razem p. Berkeley uczynił wniosek: bronili go Bright i jego stronnicy, atakowali Palmerston i Russell, a mocya odrzuconą została 284 głosami przeciw 197. Uderzać tu musi liczba głosów jaką mocya uzyskała. Jest to bardzo ważny symptomat dla ocenienia składu Izby niższéj. Po tym wypadku wnosić można, że gdyby było przyszło do rozwiązania parlamentu w skutek mocyi p. Cardwella, nowe wybory nie byłyby przywróciły lorda Palmerstona do władzy. Lord John Russell miał nierównie większe nadzieje, jako daleko mocniéj ze sprawą reformy związany. Czy Europa byłaby zyskała na téj zmianie, o tem słusznie wątpią miłośnicy wiecznego pokoju.

Korespondencya Czasu.

Z pod Mielca 8 czerwca.

W końcu przeszłego miesiąca przejechałem kawał kraju, dla braku nowin miejscowych niechaj mi będzie wolno zdać po krótce sprawę z téj mojéj wycieczki. We Lwowie po kilkoletniéj niebytności znalazłem znaczne odmiany, miasto o wiele upiększone, place rozszerzone, szczególnie plac około teatru dawniéj zastawiony żydowskiemi budami dziś oczyszczony, wodotryskiem ozdobiony, piękny przedstawia widok. Ogród Pojezuicki w którym stare wycięto drzewa, przerobiony na angielski, jak kiedyś zazielenią się obszerne trawniki, będzie miejscem najpiękniejszych spacerów. Cóż dopiero powiedzieć o wysokim zamku! Ta przed niedawnemi laty nasza piaskowa góra, najpiękniejszemi okryta drzewami i zielonemi trawnikami, formuje park którego mogłyby pozazdrościć najpierwsze europejskie stolice. Cóż tam za cudne widoki! z jednéj strony miasto jak na dłoni, z drugiéj nieprzejrzane okiem równiny zielonym okryte kobiercem ciągną się ku Żółkwi, wody tu tylko nigdzie niema. Dla krajobrazu rzeka jest tem czem zwierciadło w salonie, czem oko w ludzkiéj twarzy, i téj tu ozdoby brakuje; tutaj wzrok gubi się w zieloności jakby w ukraińskim stepie, niemając się oprzeć na czem. Na spacerach, w mieście w miejscach publicznych, wszędzie ruch wielki panuje, sklepy ozdobne, ekwipaże piękne; po pustym naszym Krakowie Lwów niezaprzecznie zdaje się być wielkim miastem. I mniej tu znać jeszcze owéj babilońskiéj mieszaniny języków jaką żelazna kolej do Krakowa przyniosła. Za krótko bawiłem we Lwowie aby społeczne przejrzeć tajniki, to tylko pewna iż brak tam jest spójności, brak ogólnéj myśli coby kierowała rozproszanemi żywiołami, każden żyje zamknięty w sobie i dla siebie, każden oddany własnemu zatrudnieniu lub fachowi mało ogląda się na drugich, żyjąc prawie w samotności w ciasnem rodzinnem kółku. Teatr tylko polski pod nową dyrekcyą, dawnych ulubieńców publiczności, powszechny wzbudza interes. Poczciwa galerya i parter zawsze pełny, zawsze czuły na każde najdrobniejsze słowo, co mu do serca przypada, okrywa je rzęsistemi oklaskami. Z resztą ta sama piosnka wszędzie, narzekania na smutny stan finansowy, na taniość produktów rolniczych, a drogość wszelkich potrzeb niezbędnych, począwszy od pomieszkań aż do butów. Zbytek w strojach i w krenolinach, puszenie dandysów i półpanków, kursa, długi, weksle otóż i wszystko prawie co w tym krótkim czasie spostrzedz mi się dało.

Jadąc od Lwowa do Jasła na wystawę, jako rolnik tę tylko zrobiłem uwagę, iż urodzajów pięknych nie widać nigdzie. Ani w przemyskiem czarnoziemiu, ani w żyznéj około Jarosławia okolicy nie zdarzyło mi się widzieć nic wspomnienia godnego; konicze i trawy wszędzie zupełnie przepadły od sucha i zimna nieustannego. Szczególna rzecz iż właśnie w tym roku gdzie najwięcéj słychać rozpraw o gospodarstwie pastewnem, wszelkie pastewne rośliny jakby na przekorę najgorzéj się udały. Żyta także rzadkie, pszenice blade, jarzyny nie powschodziły w połowie, a wszystko przez nadzwyczajną posuchę. To samo słychać zewsząd, na Podolu tak naszem jak rosyjskiem, w Bessarabii, w Bukowinie i Węgrzech. Ziemniakami tylko dosadzono bajecznym sposobem, bo po 3—4 do 8000 korcy! Zanosi się znać na jakiś potop okowity. A tu jak na złość znowu w Rzeszowskim objawiła się jakaś jasnowidząca, do któréj z całéj okolicy o mil kilka i kilkanaście lud odprawia wędrówki a kto tylko powróci, ten na wódkę się wzdryga.

Wystawa w Jaśle pomimo dwóchdniowéj słoty bardzo dobrze się powiodła. Oprócz znanego bydła pp. Ostaszewskiego i Reitzensteina, widzieliśmy i podziwiali bardzo pięknych kilka egzemplarzy p. Kaczkowskiego dzierżawcy Kalembiny. Młody ten gospodarz niezaprzeczenie zasłużył na otrzymany medal i pochwałę, bez znacznych bowiem zasobów usilną tylko pracą i znajomością rzeczy mógł on dójść do tak pięknego rezultatu. PP. Gorajscy i Stojowski Eugeniusz pokazali nam piękne swe konie; ostatni zaimponował nam szczególnie silną budową i wzrostem swoich żrebiąt roczniaków angielskiéj rasy, po koniu własnego chowu $^3/_4$ krwi i synie znanego Devilchilda, ze stada p. Mysłowskiego, podziwialiśmy także klacze i ogiery własnego chowu $15^1/_2$ miary po tymże Devilchildzie. P. Stojowski szczególnie tem się odznaczył, iż bez wielkich kapitałów wkładowych wyprowadzonych gdzieś do Anglii, samą wytrwałością połączoną z wielką znajomością i zamiłowaniem, doszedł w chowie swych koni do tego stopnia, iż co do jakości z najpierwszemi chodowcami mógłby iść w zawody. Z tego cośmy widzieli, tak co do bydła jak koni, miłe odnieśliśmy przekonanie, że chów inwentarza znaczne u nas czyni od kilku lat postępy. Bodajby ci co już weszli na tę drogę, nie ustawali w pracy i wytrwałości, a przez to dawali innym przykład godzien naśladowania. Szkoda, iż włościanie okoliczni nie mieli w téj wystawie udziału, bo jak ogólnie słyszałem, mogliby i oni nie jedną okazać sztukę, szczególnie w okolicach, gdzie dwory już od dawnego czasu poprawiły rasę co się i na wsi komunikuje. Cóż kiedy między ludem wieczna panuje nieufność, chłop boi się wyraźnie okazać swéj zamożności a nawet i zdatności swojéj. Jest w okolicy Jasła naprzykład młynarz, znany w całem sąsiedztwie tak z dobroci swych wyrobów jako też z sumienności rzadkiej w ludziach tego rzemiosła. Obywatele chcieli wynagrodzić mu jego pracę przedstawiając go do publicznéj nagrody; gdy się o tem dowiedział, nie tylko wyrobów swych na wystawę przysłać się wzbraniał, ale sam się nie pokazał, wyrażając obawę, że gdyby jego przemysł dostąpił rozgłosu, musiałby większy niż dotąd, płacić podatek dochodowy.

Z pomiędzy wyrobów fabrycznych odznaczyły się narzędzia rolnicze z fabryki p. Władysława Gołaszewskiego; młody ten obywatel pełen zdolności i ducha przedsiębiorczego pod własną dyrekcyą założył u siebie fabrykę, w któréj z własnego materyału z pomocą miejscowych majstrów, wyrabia trwałe, mocne i praktyczne narzędzia rolnicze, przez co bliższym swym współobywatelom nastręcza sposobność nabywania tychże za pomierną cenę. Wypływa ztąd dla nich ta dogodność iż uniknąć mogą zawodów, jakich doznał nie jeden co z dalszych fabryk sprowadził niezbędne do poprawnéj uprawy sprzęty, które aczkolwiek pomalowane i drogo zapłacone, z fabrycznym robione pośpiechem częstokroć zamiast pożytku stratę przynoszą, i od wszelkich nowości odstępują.

P. Łukasiewicz aptekarz z Jasła pokazał nam olej skalny i z niego w swéj fabryce niedawno w Jaśle założonéj wyrabianą kamfinę, olej do maszyn, smarowidło do wozów, asfalt i gudrinę, ponieważ są to przedmioty większéj zapewne części czytelników naszych nieznane, a wielkie bogactwo kraju stanowiące. Ponieważ niejeden może na własnéj ziemi posiada mimo wiedzy to źródło niemałych dochodów, niechaj mi będzie wolno rozpisać się nieco dłużéj o tem *).

Na całem podnóżu Karpat począwszy od Kołomei aż po Sandeckie, po lasach i zaroślach znajdują się w bardzo wielu miejscach na wodzie tłuszcz czarny do mazi podobny i tejże co ona woni; lud zbiera tłuszcz ten i używa go pod nazwą ropy na rozmaite leki dla bydła i koni. Górale roznoszą go na sprzedaż pod nazwą dziegciu po całym kraju i po Węgrzech. Jest to olej skalny. Doświadczenie pokazało iż gdzie się ślady tegoż znajdują na powierzchni wody, przy głębszem kopaniu obfite źródła onego wypływają, a to nie tylko w samem tem miejscu ale i na kilkadziesiąt sążni w około. Z wykopanych tam studzienek można częstokroć kilka garncy dziennie otrzymać. Garniec takiego oleju płaci fabryka P. Łukasiewicza po 15 kr. mk., nieograniczając dostawionéj ilości, wyrabia zaś z niego 1) kamfinę do oświetlenia bardzo jasnego i tańszego od wszelkich in-

*) Jakkolwiek wielokrotnie była już w naszym dzienniku mowa o oleju skalnym i jego użytku, i wyrobach z niego, wszelako podzielamy zdanie szan. korespondenta, iż dla większéj części czytelników przedmiot ten nie jest jeszcze dostatecznie znany. P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O WYCHOWANIU WIEJSKIEJ LUDNOŚCI.

(Ciąg dalszy.)

Co do drugiego: we Francyi od czasu jak filozofia ośmnastego wieku, wytępiła uczucia religijne w wyższych klasach społeczeństwa, a następnie rewolucya rozsiała wśród gminu owe nasiona niewiary, od chwili jak rząd przyjął zasadę ateizmu, a raczéj zupełnéj obojętności religijnéj, konieczną rzeczy koleją, i wychowanie ludowe, którego kierunek w ręku tego rządu był skupiony, musiało zarówno nosić na sobie piętno téj obojętności. Uorganizowano szkoły normalne, dla kształcenia wiejskich nauczycieli; uczono w nich gramatyki, literatury, historyi, geografii, łaciny, pedagogiki, nauk przyrodzonych itp.; ale nie uczono ani zasad moralności chrześciańskiéj, ani pisma św., ani nawet katechizmu. Tak wykształconym nauczycielom powierzono wychowanie wzrastających pokoleń. Nic więc dziwnego, raz iż rzeczeni nauczyciele, zamienili się w apostołów socyalizmu, powtóre, że nauczana przez nich młodzież, pozbawiona wszelkich podstaw wiary i moralności, chciwie przyjęła podaną sobie truciznę i stała się tak zawistną, tak zniechęconą, tak pochopną do zaburzeń i gwałtów. Jeżeli co raczéj dziwić powinno, to że ludność w tym sposobie wychowana, nie straciła wszelkich instynktów szlachetnych i uczciwych, i że zaledwo religia zaczęła być tolerowaną, wnet się z niepojętą szybkością rozwijać i krzewić poczęła. Tu właśnie pora, powtórzyć pamiętne o Francuzach wyrazy papieża Piusa IX: „Szczęśliwy naród, którego głupstwa wśród dnia popełnione, Pan Bóg w czasie nocy naprawia.“ Dziś przeto Francya na prawdziwéj znajduje się drodze. Dzięki wyrzeczonéj przez rzeczpospolitę wolności nauczania, która rozbiła obojętną dla wiary rządową centralizacyę; dzięki zgromadzeniom zakonnym, które się poświęciły wychowaniu niższych klas społeczeństwa, jest nie płonna nadzieja, iż nowe pokolenia całkiem będą odmiene od swych poprzedników.

Co się tycze Niemiec północnych, zwłaszcza też Niemiec protestanckich, jakkolwiek w programacie szkół elementarnych, niepominięto wykładu nauki religijnéj, przecież wykład ten nie mógł obfitych przynieść owoców. Protestantyzm opierając się li na rozumowaniu, na przeczeniu, na krytyce, nie posiada w swojém łonie zarodów organicznych i dodatnich życia; jego przeto nauka, zdolna tworzyć filozofów i sawantów, nie jest dostateczną do zaspokojenia duchowych potrzeb prostaka, który bez wiary i uczucia obejść się nie może. Dlatego w młodych pokoleniach niemieckiej wiejskiéj ludności, nie objawia się ów zapał szlachetny, którym zwykle goreją serca młodociane; ale panuje w nich jakaś sztywność, jakiś pedantyzm, jakieś wyrachowanie i dążność czysto materyalna. Lecz może kto zarzucić, że wśród onych protestanckich Niemiec północnych, znajdują się trzy wielkie katolickie prowincye, a mianowicie: Westfalia, Poznańskie i Górny-Szląsk; w nich przeto powyżéj przytoczone wady protestanckiego wychowania, objawiać się nie powinny. Atoli zważmy, kto w nich urządzał szkoły elementarne i nadał im odpowiedni swoim widokom kierunek? Oto rząd protestancki, którego główną dążnością było ograniczenie i ścieśnienie wpływu duchowieństwa na ludności katolickie.

Któż w tych szkołach wyciska piętno niezmazalne na młodociane umysły? Oto nauczyciele przez rząd mianowani, wychowani w zakładach protestanckich i duchem protestantyzmu przesiąkli. Prócz tego, w dwóch z tych prowincyj, lud wiejski jest słowiańskiego szczepu; nie tyle więc chodziło władzy centralnéj o jego wykształcenie, jak o jego zgermanizowanie. W tych dwóch przeto prowincyach, to jest: w Szlązku i Poznańskiém, ścieranie się dwóch wyznań, i dwóch narodowości, musiało zwichnąć normalne wychowanie ludu wiejskiego. Z tych powodów powtarzam raz jeszcze, że jakkolwiek w Niemczech północnych, liczba umiejących czytać i pisać, stosunkowo jest większą niż w Anglii i we Francyi, jakkolwiek strona umysłowa edukacyi, prawie aż nadto jest rozwiniętą, jednakże strona religijno-moralna wiele pozostawia do życzenia i systemat tam przyjęty, za wzór posłużyć nam nie może.

Co do trzeciego. Już z powyższego łatwo przekonać się mogliśmy, że wiejscy nauczyciele w żadnym z trzech przytoczonych krajów, dotychczas nie odpowiadali swemu powołaniu, i tak widzieliśmy, że w Anglii byli to po prostu spekulanci, szukający w tym przedmiocie li sposobu do życia i pieniężnego zarobku; we Francyi okazali się rozsiewaczami zasad dezorganicznych; w Niemczech oschłymi rzemieślnikami, pracującymi głównie nad obrobieniem strony umysłowéj i materyalnéj powierzonéj sobie młodzieży, lub też narzędziami do jéj wynarodowienia. Wspomnieliśmy przytém że we Francyi dopiero objawiła się istotna poprawa od czasu, kiedy zgromadzenia duchowne zaczęły

nych sposobów nie wyłączając świec łojowych. Garniec kamfiny sprzedaje się tam po 2 fl. 40 kr. 2) Olej tłusty do smarowania maszyn i skór, garniec po 1 fl. mk. 3) Smarowidło do wozów tak na drewnianych jak na żelaznych osiach, którem to smarowidłem nazywanem, można pociągać dachy, parkany i wszelkie drewniane sprzęty na wilgoć narażane, garniec po 30 kr. mk. 4) Asfalt czyli gestą twardą smołę, która stopiona z 2$^1/_4$ cyny piasku i $^1/_4$ miałkiego wapna służy do wylewania podłóg w sieniach, gankach i t. d., warstwa téj mieszaniny podłożona pod drewnianą posadzkę, zabezpiecza pomieszkanie od wilgoci i posadzki od gnicia ochrania, cetnar asfaltu kosztuje 20 fl. mk. 5) Nakoniec Gudrynę t. j. asfalt podlejszego gatunku do tego samego służący celu. Cetnar po 16 fl. mk. Życzyćby należało aby fabryka P. Łukasiewicza tak pożyteczne produkująca wyroby i dająca niejednemu może z obywateli sposobność korzystania z daru bożego, którego dotąd nie używał przez znaczniejszy odbyt na swe pożyteczne wyroby mogła nie utrzymać.

Oprócz materyalnych korzyści jakie z każdéj podobnej wystawy wynikają, gdzie porównanie rozmaitych usiłowań i skutków tychże, zestawienie różnych ras bydła, przepatrzenie używanych narzędzi rolniczych, porozumienie się zoopólne w niejednéj gałęzi gospodarstwa wielką przynosi naukę, są jeszcze i inne wielkie zyski moralne. A naprzód każdy zjazd podobny, to niby jakaś mała Jozafatowa dolina, gdzie spotyka się ludzi Bóg wie od ilu lat nie widzianych, robi się nowe znajomości, którychby się może i przez całe życie nie zrobiło. Bo minęły już one czasy zjazdów, zabaw, kuligów, imienin, gdzie to *ex oficio* cała zjeżdżała się okolica, by pogawędzić, porozumieć się, pożalić na to co boli, pocieszyć tem wspólnie co raduje, jednem słowem przeżyć chwil kilka w kole towarzyskiem. Dzisiaj każdy żyje zosobna przywalony troską codziennego życia, a najbliżsi sąsiedzi nie widują się czasem i po pół roku. Są gdzieś imieniny, to mało wie kto o tem, a jeżeli zechce już uczcić solenizanta, zawinie mu bilet w kawałek niepotrzebnego papieru, i oto powinszowanie. Jest gdzie wesele, chrzciny, czy żałoba, to każden cicho wypłacze się lub uweseli, a drudzy żadnego nie biorą w tem udziału. To też ludzie dziczeją, obczeją jedni dla drugich, a czem więcéj lat na grzbiet przybywa, tem zimniéj, smutniéj i samotniéj na świecie.

Zjazd na wystawę Jasielską był bardzo liczny, znać wszędzie daje się czuć ta potrzeba towarzyskiego życia. Ostatniego dnia słońce zaświeciło nam jasne i płeć piękna z okolicy ozdobiła też nasze zebranie. Jeden z członków komissyi wystawowéj przemówił do pań polecając im, aby swoim znanym dla kraju zbawiennym wpływem, raczyły członków towarzystwa do większéj czynności pobudzać, oraz nowych do przystąpienia zachęcać. Tak kiedy dawniéj rycerze pod godłem dam swojego serca występowali w szranki kruszyć kopije, my pod temże godłem będziem zasiewać nasze zagony i chodować trzody. *Mutantur tempora et nos mutamur in illis.* Gdybym chciał tu powtarzać znane powszechnie rzeczy, wiele dałoby się powiedzieć o uprzejmości i prawdziwie polskiej gościnności tak miejskich jako i wiejskich obywateli Jasła, wiem, iż niejeden wraz ze mną miłe z chwil tam przebyłych uniósł z sobą wspomnienie.

Z Polesia wołyńskiego 2 maja (spóźnione).*)

E. S. W chwili, gdy najbardziéj cywilizowana klasa ludności krajowéj, powołana jest do wykazania spółczesnym i przyszłym pokoleniom, i całemu nawet cywilizowanemu światu, stopnia swego wykształcenia umysłowego i moralnego, przy napisaniu ustaw przyszłego urządzenia klasy włościańskiéj,—staje się obowiązkiem sumienia dla każdego myślącego członka tego społeczeństwa, wypowiedzieć publicznie swe słowo o mającéj się traktować sprawie. Wypowiadajmy więc te słowa, nie szukając próżnéj osobistéj chluby, nie martwiąc się naganą i nie ubiegając się za pochwałą, lecz rzucajmy je jako ziarna, które po oczyszczeniu przez krytykę i polemikę, mogą stać się pożyteczną wskazówką dla pracujących w komitetach.

W tym właśnie celu, chcę powiedzieć kilka słów, o *wyborze członków do komitetów* i *o konieczności usystematyzowania ich prac*. Jeśli moje uwagi nie odpowiedzą ogólnemu żądaniu, to przynajmniéj wywołają rozprawy i polemikę, która zawsze nie pozostanie bez pewnego pożytku dla ogółu, a tem samém zupełnie mię zadowolni.

Wiadomo że na mocy reskryptów cesarskich, w każdéj gubernii cesarstwa mają być utworzone komitety szlacheckie, dla wypracowania ustawy przyszłego urządzenia stanu włościańskiego, zgodnie ze wskazanemi w tychże reskryptach zasadami i odpowiednio miejscowym potrzebom.

Tak ważną mając pracę przed sobą, z jakąż rozwagą, z jakim duchem wewnętrznego przeświadczenia, o potrzebie sprawiedliwości i postępu, z jakim zaparciem się tak wszelkiéj prywaty lub chęci czasowego dogodzenia namiętnościom, jako też błyszczenia niepraktyczną filantropią, należy przystąpić do tego działa.

Cesarz udzielając komitetom prawo wyrokowania o przyszłém urządzeniu klasy włościańskiéj, zatrzymał tylko sobie przywiléj zatwierdzenia, odrzucenia, lub też zmiany przedstawionych przez też komitety prawideł przyszłego urządzenia. Szlachecka klasa, dotychczas wyłącznie posiadająca, powołana do napisania ustawy dla klasy zostającéj teraz pod jéj zarządem. To winno oczywiście przekonywać, że nie jest celem rządu ani samowolne wywłaszczenie bez odpowiedniego wynagrodzenia, ani też zmniejszenie powagi stanu szlacheckiego, mającego prawo na mocy oświaty wyższéj, większéj zasługi krajowéj i szczególnych przywilejów przewodniczyć innym stanom, młodszym braciom. Lecz przytém pamiętać należy, aby powołując do praw obywatelskich uśpioną dotąd klasę włościańską, zapewnić jéj możność oświaty, zaszczepić w niéj poszanowanie władzy i własności, powstrzymać od niebezpiecznego koczującego życia, zabezpieczyć od proletaryatu i w miarę potrzeb i oświaty dopuszczać do uczestnictwa w urządzeniu własnych interesów. Wszelkie więc ustawy, napisane odpowiednio tym potrzebom włościańskim i zabezpieczające przy tém prawo własności i powagę stanu szlacheckiego, zapewne uzyszczą potwierdzenie rządowe. Lecz przeciwnie, ustawy mające na celu jedynie utrzymanie dla dziedziców pod zmienioną formą istniejącego dotąd, acz bardzo nawet dla nichże niedogodnego absolutyzmu w stosunkach i powinnościach włościan, nie wątpliwie zmienione lub odrzucone zostaną przez rząd; a gdyby na nieszczęście jakimś wypadkiem uzyskały potwierdzenie, zapewne wywołałyby smutne następstwa dla winnych i niewinnych.

Pierwszą więc dziś dla nas potrzebą, przy wyborze członków do komitetów, zastanowić się nad tém, aby ci wybrańcy odpowiedzieli godnie ważnemu swemu posłannictwu; aby szczerze i pilnie wystudyowali i znali stosunki miejscowe, przeszłość kraju, przyczyny powstania dzisiejszych stosunków, dzieła traktujące o urządzeniu kwestyi włościańskiéj, nietylko w kraju lecz i za granicą; aby nie mieli w sobie zastarzałych przesądów, konieczności absolutyzmu właściciela dla dobrego gospodarstwa; lecz również, aby wybrykami niepraktycznéj filantropii nie obudzili w masach śpiących dotąd złych namiętności, pożądania i zagarnienia cudzéj własności. Strzeżmy się też zarówno przy wyborze, i ultra gospodarzów, mających *tylko* najpraktyczniejsze pojęcie o wyciąganiu nader wysokich korzyści z istniejącego porządku rzeczy, i ultra niegospodarzów, rozprawiających niepraktycznie o możebnych dla bardzo szczupłéj ilości ofiarach. Napisane przez pierwszych ustawy, wywołają w następstwie odrzucenie ich przez rząd i pogardliwą opinię nietylko przyszłych, lecz nawet współczesnych pokoleń, za mylne zrozumienie własnego interesu i ogólnych praw ludzkości. Zapewne także odrzuconeby zostały przez rząd ustawy napisane przez drugich, wywołując nadto przy rozsiewanych o tém pogłoskach niechęć w klasie szlacheckiéj i powstające ztąd podbudzenie złych i zagrażających namiętności w masach włościańskich. Wypowiedziane tu słowa, zdają mi się prawidłem naszego postępowania przy obiorze członków do komitetów, czynności których muszą wywrzeć przeważny wpływ na materyalny byt stanu szlacheckiego, moralną jego powagę oraz na moralne odrodzenie klasy włościańskiéj. Zadania ważne i trudne do wykonania bez gruntownéj oświaty, przy braku chęci zasadniczego oznajmienia się z kwestyą włościańską, przy czczéj zarozumiałości i chętce zyskania oklasków.

Rozważmy teraz, na jakiéj postępując drodze Szlacheckie komitety, mogą osiągnąć pożądany dla wszystkich cel, mianowicie uzyskać zatwierdzenie rządowe dla ułożonych przez nie ustaw i zabezpieczyć w tych ustawach spokojność i dobry byt, czyli moralne i materyalne potrzeby obydwóch zainteresowanych stanów społeczeństwa.

Niedawno ogłoszony w dziennikach okólnik pana ministra spraw wewnytrznch, objaśnia dostatecznie, że oprócz głównéj jedynéj zasady, zapewnienia stałéj posiadłości włościanom, wszelkie inne przepisy w okólnikach jego zawarte są tylko radą dla komitetów szlacheckich, o tyle obowiązującą, o ile takowa będzie zgodną z potrzebami i interesami prowincyi. Komitety więc nie są związane w swych czynnościach, nawet okólnikiem pana ministra, jeśli znajdą takowe nieodpowiednemi miejscowym potrzebom.

Z całą też swobodą działania mogą się oddać pracy, do któréj są powołani, i która zawiera się w trzech głównych oddziałach: Ustawa gminowa, ocena sadyb i ziemi, i przyszła oświata włościan. Zdaje się najwłaściwszem, aby komitety do każdego z tych oddziałów pracy wybrały ze swego grona najodpowiedniej usposobionych członków i w ogólnem zebraniu swem słuchały tylko referentów sekcyj i głosowały o przyjęciu, zmianie lub odrzuceniu wygotowanych w tychże sekcyach czynności i projektów. Tym sposobem zapewniony zostanie postęp pracy i właściwe jéj ułożenie, przez odpowiednio usposobionych ludzi.

Ustawa gminowa ma już swe praktyczne zastosowanie w różnych częściach cesarstwa rosyjskiego i w jednoplemiennych z nami Królestwie Polskiem, Galicyi i Poznaniu. (A miała szerokie zastosowanie we wszystkich krajach słowiańskich). Pierwszym więc obowiązkiem naszym przy tworzeniu téj ustawy, jest pilne zbadanie, co się okazało w praktyce niedogodnem i nawet szkodliwem dla postępu rolnictwa lub moralności w wiadomych nam ustawach krajowych i zagranicznych. Wystrzegając się tego, obmyślmy również sposoby przezornego wprowadzenia u nas ustawy gminowej z zapewnieniem w niej właściwego stanowiska dla dziedzica, nie stawiąc go w przykrą i niebezpieczną konieczność podbudzania przeciw sobie niechęci mas, w stanie przechodowym i późniejszym. Istniejący oddawna stan niewoli i ciemnoty w klasie włościańskiej, upowszechnił w niéj wiele wad i występków nawet, o których wszyscy wiemy i często przesadzamy w naszych sądach: obdarzmy więc zwierzchność gminową, władzą dostatecznie silną dla powstrzymania tych wad i występków, lecz razem niech ona mieści w sobie rękojmię zapewnienia spokojności dla dobrych, obudzenia chęci poprawy w złych, a przedewszystkiem wytępienia niechęci ku dziedzicom, któréj przyczyną wyjątkowe wprawdzie, lecz jednak rzeczywiste nadużycie, jeśli nie w teraźniejszości to w przeszłości, absolutnéj władzy tychże dziedziców.

Przechodząc zatem do drugiego oddziału pracy komitetów, mianowicie *oceny sadyb* i ogrodów przedawanych na własność włościanom, jako też i ziemi wynajmowanéj w pewnéj ilości za czynsz dla ich potrzeb, to zdaje się stanowczem, że dla sumiennego wywiązania się z tego obowiązku, komitety winny ograniczać swe czynności napisaniem najbardziej szczegółowych prawideł i zasad téj oceny, zlecić zaś dopełnienie onéj w każdym majątku dziedzicom, przy pewnem uczestnictwie włościan i ostatecznem sprawdzeniu przez mające się urządzić, osobne powiatowe juryzdykcye dla spraw włościańskich. Zdanie to bardzo ma ważne i słuszne argumenta za sobą, gdyż w tym jedynie sposobie potępowania, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zawiera się podstawa przyszłego spokoju i bezpieczeństwa ogółu. Komitety przyjmując na siebie stanowczą ocenę, nie unikną niesłuszności. Rozgatunkowanie ziemi w gubernii chociażby nawet na 20 lub więcéj podziałów (co jest niepodobnem) niedoprowadzi do pewnego wymierzenia sprawiedliwości w każdym majątku, gdyż częstokroć w jednéj wsi łany bywają w różnych glebach i potrzebują rozmaitéj oceny miejscowéj, nie mówiąc już o różnych majątkach i okolicach w jednym powiecie, a tém bardziej gubernii. Każda zaś niesłuszność oceny, może i prawie musi wywołać zaraźliwe i niebezpieczne niepokoje. Nie zmniejsza to jednak w niczem ważności pracy komitetów w tym względzie; przeciwnie, powiększa ją, gdyż łatwiej zrobić jakąkolwiek ocenę stanowczą niżeli obmyśleć prawidła, aby ona była dopełniona i sprawdzona na miejscu, z zachowaniem najwyższéj słuszności, jako konieczném podstawy spokoju i dobrego bytu samych nawet dziedziców. W prawidłach tych szczególniejszą baczność należy zwrócić na ustanowienie odpowiedniéj i sprawiedliwéj normy dla oceny sadyb, ogrodów i gruntów oddawanych w posiadanie wieczyste lub czasowe włościan; na konieczność stanowczego oddzielenia téj ziemi od gruntów dziedzica i uniknienie szachownic, zawadzających w gospodarstwie; na przecięcie wszelkich wspólności w pastwiskach lub lasach, jako szkodliwych i tamujących postęp rolnictwa i pozostawienie tego artykułu wzajemnym dobrowolnym umowom; i nakoniec, na obmyślenie pewnych środków wypłaty dziedzicom należności za sadyby i ogrody, a nawet możności kapitalizacyi czynszów włościańskich, za oddawane w ich czasowe posiadanie grunta, przy pomocy miejscowych *Towarzystw Kredytowych*. Ten ostatni punkt, również jak i inne niezbędne urządzenia dla postępu rolnictwa, należałoby poruczać osobnéj sekcyi komitetów, jak o tem powiemy niżéj.

Co się tyczy nakoniec trzeciego oddziału pracy komitetów, mianowicie urządzenia przyszłéj oświaty włościan, to tu także konieczném pilne zbadanie skutków rozmaitych ustaw w tym względzie w krajach ościennych i cząstkowych usiłowań rządowych lub prywatnych w naszym własnym kraju. Moralność oparta na religii, nauka czytania pisania i pierwszych działań arytmetyki, nauczenie potrzebnych rzemiosł przy gospodarstwie rolném, oto są główne podstawy dla przyszłéj pedagogiki włościańskiéj. Sposób najrychlejszego utworzenia nauczycieli i szkółek, obmyślenie środków ich utrzymania, zainteresowanie samych dziedziców, aby czynnie wglądali w tę pierwiastkową oświatę ludu, jest niemniéj ważną od poprzednich zadaniem, pozostawionem rozwiązaniu komitetów szlacheckich.

Wskazane trzy oddziały pracy nie stanowią jednak wszystkiego, co może i winno zajmować uwagę komitetów. Niewątpliwie iż każdemu członkowi ich wiadomy będzie ten pewnik ekonomii politycznéj, że praca niewolnicza zabija wszelki postęp w rolnictwie, a swobodna podnosi go. Niszcząc więc tę główną zawadę postępu, trzeba jednocześnie zwrócić uwagę na to, co głównie zabezpiecza i pomaga rolnikowi w jego pracach. Kraj nasz rolniczy, wszystko więc co zdziałano w krajach innych na korzyść rolnictwa, nie powinno mu pozostać obcém. Każda z naszych gubernij dorównywa i przewyższa rozległością i nawet ludnością niektóre małe europejskie królestwa, z których kilka wyprzedziło nas w rolnictwie a i rzemiosłach. Pochodzi to stąd, że każde to państwo posiada brakujące nam liczne towarzystwa i zakłady rolnicze, przemysłowe i rzemieślnicze, mające na celu, zabezpieczenie lub podniesienie wszystkich tych gałęzi, z ogólnym pożytkiem. Słuszną zdaje się rzeczą, aby komitety wydobywając rolnictwo krajowe z więzów pracy niewolniczéj, pomyślały razem o wszelkich możebnych środkach zabezpieczenia i pomocy dla wolnego

*) Chociaż list powyższy powtarza z początku, znane już w części rzeczy i wypowiedziane już to w sprawozdaniach naszych o ważności, początku i postępie sprawy włościańskiéj, już w kilkunastu listach z Królestwa Polskiego, z Ukrainy, Podola i Wołynia o téj sprawie pisanych; a na niektóre znów uwagi korespondenta podpisaćbyśmy się nie mogli; jednak zamieszczamy list jego w całości, już to aby podać opinię obywatela prowincyi interesowanéj w téj sprawie, już to aby nie przerywać ciągu jego rozumowania które doprowadza go do udzielenia współziomkom kilku zdrowych rad i myśli. Z radością także widzimy, że wszelkie projekta i zdania nadsełane z rozmaitych prowincyj polskich w sprawie włościańskiéj, choć z odmiennych nawet zasad wychodzące, zmierzają do ***uwłaszczenia włościan*** różnemi, krótszemi lub dłuższemi drogami i sposobami. P. R. Cz.

---

się poświęcać wychowaniu. Zgromadzeń tych jest bardzo wiele; nie będę tu mówił o Jezuitach, o Dominikanach i innych, zajmujących się kształceniem majętniejszéj młodzieży, a więc do naszego przedmiotu nie należących; ale nie mogę przemilczeć zgromadzenia *Braci szkół chrześciańskich (frères des écoles chétiennes)*, które założone przez Jana Chrzciciela de Lasalle w roku 1680 przetrwawszy burzę rewolucyjną, za restauracyi rozpoczęło na nowo nauczycielski swój zawód; tolerowane za rządów lipcowych, już w r. 1848 według raportu ministra oświecenia Guizot, liczyło 4000 członków. Dziś zaś ich liczba o wiele przenosi 6000; kierują blisko tysiącem szkół elementarnych bezpłatnych, do których się ciśnie młodzież uboga. Wychowani w nich młodzi ludzie, w niczém pod względem naukowym, nie ustępują uczniom najlepszych rządowych zakładów, a przytem odznaczają się uczuciami wiary, moralności, porządku i posłuszeństwa prawu. Już protestant Guizot, oddał im pod tym względem sprawiedliwość; wszyscy następni ministrowie oświecenia, czy to katolicy, czy racyonaliści, czy republikanie, czy imperialiści, uznali właściwość kierunku przez nich nadanego wychowaniu klas ubogich. Wypadek ten wcale nas dziwić nie powinien; nigdy nauczyciele świeccy, żeby też najstaranniéj i w wzorowych instytutach wykształceni, nie mogą w edukacyi ludowéj, wytrzymać współzawodnictwa zakonników w miłości chrześciańskiéj poświęcających się temu powołaniu. Przyjrzyjmy się bowiem, jakie jest położenie świeckiego nauczyciela szkoły elementarnéj. Im lepiéj, im staranniéj był wychowany, im głębiéj mógł wźrok swój zapuścić w wyższe sfery umysłowości, tém mniéj jest zdatnym do pełnienia przyjętych obowiązków. Miejsce które zajmuje, nie odpowiada wyobrażeniu, jakie sam ma o swojéj zdolności; tryb życia, na jaki szczupłe jego dochody pozwalają, nie odpowiada nawyknieniom, zwłaszcza téż nadziejom lat młodocianych; cóż dopiero jeśli się ożeni, jeśli zostanie ojcem familii? wtenczas z konieczności musi być rzeczywiście nieszczęśliwą istotą, materyalnie pognębioną, rozjątrzoną moralnie. Niedostateczne opatrzenie najniezbędniejszych potrzeb fizycznych, nienawiść obecnego rzeczy porządku, chęć zmiany, zazdrość tym, którym szczęście lepiéj sprzyjało, niesmak, gorycz, a w ich następstwie często trunek jako jedyna pociecha, oto jest atmosfera wśród któréj życie przepędza! Jakżeż żądać potém, żeby mógł gorliwie zajmować się powierzoną swojéj pieczy młodzieżą, żeby mógł ją natchnąć uczuciami, które mu są obcemi, żeby mógł jéj podać zdrowy pokarm duchowy, kiedy sam się żywi jadem i trucizną? Wprawdzie nie każdy dojdzie do téj ostateczności, lecz między nimi zachodzą tylko odcienia, zachodzi tylko stopniowanie złego, i w ogólności śmiało twierdzić można, że żaden nauczyciel elementarny, który się chwycił tego zawodu, jako sposobu do życia, nie może odpowiedzieć swojemu przeznaczeniu. Co innego zakonnik. Ten wstępując do zgromadzenia, wyrzekł się wszelkiéj karyery, wszelkich uciech światowych; dla niego umartwienie fizyczne i brak wygody są stanem normalnym; dla niego praca nie jest środkiem by poprawić warunki swego bytu, ale praca ta jest jego celem, jego powołaniem, za którą wynagrodzenia nie na téj ziemi, lecz po za jéj obrębem oczekuje. Taki chętnie przestanie na skromném stanowisku nauczyciela elementarnego; taki w zatrudnieniach swego zawodu, w poświęceniu jakiego wymaga, będzie widział nie ciężar, ale rozrywkę, ale rozkosz, gdy innéj wyrzekł się dobrowolnie. Bezwątpienia, że zgromadzenia duchowne katolickie poświęcając się wychowaniu najniższych klas społeczeństwa są jakby umyślnie przez Opatrzność wskazanemi narzędziami, po osiągnieniu tego, tak ważnego w organizacyi społecznéj celu.

W dalszym ciągu rozmów w téj materyi, autor usiłuje wykazać jak niepodobnem jest utrzymanie porządnego nauczyciela i dobrze urządzonéj szkoły w kraju naszym, gdzie gminy są zazwyczaj tak ubogie i wsie małe i porozrzucane. Powierzenie duchowieństwu edukacyi ludu uprosczcza niezmiernie te trudności. Bracia nauki chrześciańskiéj (*frères de l'instruction chrétienne*) założeni we Francyi przez ks. de Lamennais (brata autora) mogliby najpraktyczniejsze znaleść u nas zastósowanie, gdyby ten zakon przyjął się w kraju. Według reguły tego zakonu oprócz wielkich zakładów po miastach, braciszkowie pojedynczo rozchodzą się po parafiach i tam pod okiem miejscowych proboszczów zakładają szkółki. — Wszakże trudno byłoby znaleść tyle ludzi z poświęceniem, radzi przeto, aby miejscowy proboszcz trudnił się szkółką a do pomocy używał organisty, ma się rozumieć wykształceńszego jak są po największéj części organiści. — Są to wszystko myśli, które wzięte pod rozwagę, rozwinięte, praktycznie przeprowadzone, zastósowane do możebnych środków, mogłyby bardzo przyczynić się do rzeczywistego uszczęśliwienia i ulepszenia naszych wieśniaków. Autorowi należy się podziękować, że je rozbudził, i położył wyrozumowane zasady.

trudu. W tym celu wartoby w każdym komitecie, utworzyć osobną sekcyę z najbardziéj usposobionych dla rozwiązania tych kwestyj członków, i zlecić im zbadanie: co byłoby najkorzystniejszém dla podniesienia rolnictwa w prowincyi? Jakie należałoby utworzyć w gubernii towarzystwa asekuracyjne i rolnicze? napisać ustawy dla tych towarzystw, obmyśleć środki założenia i utrzymania ich; i wszystko to przedstawić pod rozwagę i decyzyę ogólnych sesyj komitetów. Najpowszechniéj daje się czuć u nas potrzeba *towarzystw rolniczych i asekuracyj od zarazy bydła.* Towarzystwo rolnicze, mające na celu śledzenie postępu rolnictwa w kraju i za granicą, zaprowadziwszy w gubernii wzorową fermę, sprawdzając wszelkie nowe odkrycia, zapisując nasiona i pożyteczne maszyny, a w dalszem rozwinięciu, urządzając nawet fabrykę maszyn i szkółkę agronomiczną, stałoby się arcypożyteczną dźwignią rolnictwa w gubernii i koszta poniesione na zaprowadzenie sowicieby się wynagrodziły ogólnym pożytkiem. Niemniéj pożytecznemby było Towarzystwo asekuracyjne od zarazy bydła, corocznie prawie grasującéj w jakiéj okolicy gubernii. Czyż nie lepiéj zapłacić umiarkowany procent od owego mienia, niżeli żyć w ciągłej obawie całkowitéj jego utraty? Oba te Towarzystwa istnieją już w Królestwie Polskiem z wielkim pożytkiem dla ogółu. Całą więc pod tym względem pracą komitetów, zastosować gotowe już ustawy do potrzeb prowincyi i przyjąć obmyślane lub wykazać nowe środki istnienia. Zdaje się właściwem polecić także téj sekcyi komitetów wynalezienie środków do ulepszenia wewnętrznych komunikacyj w prowincyi, podniesienia handlu zbożowego, a przedewszystkiem odkrycia źródeł potrzebnych kapitałów, jako głównéj dźwigni rolnictwa, czyli utworzenia miejscowego *Towarzystwa kredytowego,* dla pomocy włościanom w spłaceniu dziedzicom należności za sadyby i ogrody, i kapitalizacyi nawet czynszów włościańskich za oddane im w używanie grunta.

Dodam tu jeszcze kilka słów, które uważam niezbędnemi dla uzupełnienia przedstawionych uwag o pracach komitetów.

Na mocy rozporządzeń rządowych, sumy potrzebne na utrzymanie i rozchody komitetów, mają być asygnowane z kas szlacheckich. Zdaje się koniecznem, aby przed otworzeniem komitetów, prezesowie ich, gubernialni marszałkowie szlachty, użyli pewną sumę z tych kas, na zaprowadzenie podręcznych przy komitetach bibliotek, w którychby członkowie mogli znaleść w dziełach krajowych lub zagranicznych, wszystkie źródła nieodbicie potrzebne przy wyżéj poszczególnionych pracach. Marszałkowie gubernialni z miejsc swoich, jako prezesowie komitetów, winniby przytem zaprowadzić między sobą czynną korespondencyę, komunikując sobie wzajemnie programy zajęć i postanowienia komitetów, a szczególniéj potrzebne i ważne w prowincyach, gdzie jednakowość stosunków włościańskich z dziedzicami i jednaka przeszłość historyczna, wkładają obowiązek bliskiego porozumienia się w rozwiązaniu téj kwestyi, gdyż przy rozróżnieniu w przyszłości, jednakich dotąd w pewnych częściach kraju, stosunków włościańskich, łatwo stąd powstać mogą niebezpieczne i zaraźliwe starcia, czemu wszelkimi sposobami zapobiegać należy.

Paryż 7 czerwca.

Muszę zacząć od pogłosek, które tak ogólnie rozeszły się po Paryżu, że prefekt policyi został zmuszony ogłosić w giełdzie wyjątek z dekretu organizacyjnego z dnia 2 lutego 1852, o rozsiewaniu fałszywych nowin. Głoszono, że był nowy zamach na życie Cesarza. Pogłoska wylęgła się z dwóch okoliczności: 1) z jarmarku w Fontainebleau, który sprowadził niektóre ostrożności przeciw saltymbankom mianowicie sabaudzko-włoskim; 2) z aresztowania w Fontainebleau jednego oberżysty, który służąc do stołu, wyraził się po republikancku o zamachu 14go stycznia. Nowego zamachu nie było. Pogłoski odgrywają dziwną i może najważniejszą rolę we Francyi, a stronnictwa zręcznie ich używają. Naród tak przenikliwy jak Francya i przyzwyczajony do wszystkiego, wszystko sobie wyobraża, wszystko przypuszcza i na to nie ma środka administracyjnego. Dzisiejszą Francyę przyrównać można do batalionu francuskiego w ogniu krymskim, który tak wszystko wiedział, tak wszystko przenikał, że się z pod ręki majora i oficerów wysuwał. Systematyczne pogłoski wewnętrzne i zewnętrzne trwożą giełdę, przerywają pracę i na to nie ma lekarstwa. Co zrobić przeciw urokowi? Zniżenie eskompty bankowéj nie sprawiło żadnego skutku. Orleaniści i republikanie głoszą, że marszałek Pélissier był w klubie na obiedzie, (na którym książę d'Aumale się znajdował), pomimo zakazu Cesarza i dał uczuć, że się uważa za niepodległego. Czy to jest podobne? Chodzą także pogłoski o różnych pojedynkach między cywilnymi a wojskowymi, a między innemi o pojedynku p. Odier, brata jenerałowéj Cavaignac. Nurtuje to opinię, ale nurtuje także korpus oficerów. Oficerowie fetują porucznika Hyenne. Orleaniści koalizują się z republikanami, ale nie wiadomo, czy na tem dobrze wyjdą. Republikanie używają ich za narzędzie, bo z armią nie mają już styczności. Zresztą prawo represyjne osłabia republikanów, szczególniéj na prowincyi. Pewna część adwokatów, zebrana u Juliusza Favre, radziła żonie jednego aresztowanego, aby udała się do rządu, ale rada nie została przyjętą. W procesie z panem Clark o zdanie rachunków z zarządu dóbr ks. de Bourbon, Książę d'Aumale wziął za adwokata pana Berryer. Berryer gorliwie bronił sprawy orleanistowskiéj, co zrobiło wrażenie. *Times* dmucha na zarzewie, podając różne pogłoski, które rząd przepuszcza. *Times* czyni to nie z miłości do wolności lecz z pobudek zewnętrznych. Zamęt w Paryżu byłby bardzo na rękę Anglii, boby rzucił znowu Francyę w objęcia Anglii. Wiedzą o tem orleaniści, ale duch partyi nie rezonuje.

Trzecie posiedzenie konferencyi ma się zebrać jutro. Sądzą teraz, że konferencya prędzéj się skończy, niż mniemano, a to dla tego, że Francya ma zgadzać się stanowczo na *minimum.* Wszystko zależało od przeciągnięcia Prus na stronę Francyi, Rosyi i Sardynii, ale miano się przekonać, że ani myśleć o tem nie można. Od pokoju paryskiego, Francya starała się o pozyskanie Prus z dwóch interesów: z interesu sprawy rumuńskiéj i w razie potrzeby, to jest w razie wojny, z interesu odciągnienia Prus od Anglii.

Twierdzą, że nie można było wyprowadzić Prus z polityki wyczekującéj. Twierdzą, że mimo to armia doradza wojnę, jako wewnętrzną dywersyę; że wystawia słabość Anglii i zajęcie Rosyi włościańską reformą. W téj chwili to jest pewnem, że Francya zbroi swe brzegi morskie. Baterye są stawiane nietylko na brzegach cieśniny kaletańskiéj, lecz i na brzegach morza Środziemnego. Przy spadku giełdy i agitacyi wewnętrznéj, wojna jest zaiste trudną. To téż mimo pozorów, wielu sądzi, że rzeczy z Anglią się ułożą, i że królowa Wiktorya do Cherbourga przybędzie. Prefekt departamentu Morbihan, przybył do Paryża dla urządzenia wszystkich szczegółów podróży Cesarza. Dziś posłany został do Cherbourga posąg Napoleona I, którego inauguracyę zrobi Napoleon III. Marszałek Pélissier był w tych dniach fetowany w Windsor przez gwardyę angielską. P. de Lesseps ogłosił w dziennikach list, w którym zaprzecza twierdzenia ministrów i dzienników angielskich w przedmiocie kanału suezkiego. Zapewnia on, że kanał jest wykonalny i że Turcya i Austrya wcale się mu nie sprzeciwiają. Nie przestając na tem, p. de Lesseps ma się udać do Londynu.

O podjęciu bilu przeciw spiskowym zabójcom, nie ma już mowy. Wyszła jednak broszura dotycząca tego przedmiotu pod tytułem: *Le Droit d'asile en Europe et en Angleterre par M. Jules Michaud.*

Na obiedzie danym dla instruktorów udających się do Persyi, przemówił marszałek Vaillant. Obiad i mowa marszałka, podnoszą wagę wysłania instruktorów do Persyi.

Książę Napoleon zbiera urzędników z różnych ministeryów do nowéj administracyi algierskiéj, ale znajduje niewielu ochotników do służby..... *in partibus infidelium.*

Znajduje się w Paryżu jeden książę algierski z żoną, która nie nosi zasłony. Żona jest jego piękną, i co się rzadko zdarza w Algierze, czysto ubraną.

Negocyacye między panem Beraldi, dyrektorem *Indépendance* a jenerałem Espinasse, jeszcze się nie skończyły. Rząd ma się domagać: wydawania jednéj tylko edycyi dziennika, przyjęcia korespondenta rządowego i przywrócenia do dyrekcyi pana Perrot. Ma tę sprawę zaogniać Juliusz Lecomte. *Indépendance* miała we Francyi około 20,000 abonentów.

Druga rozprawa w procesie pana Mosselman z hrabią de Morny, przypadnie pojutrze. Interesa między stronami, ułożyła już wysoka powaga, ale pan Mosselman z tego jest nie kontent i domaga się zapłacenia półtora miliona. Jest w tem procesie druga zemsta nie męzka lubiąca *bis pluit.*

Dziś wieczór jest spodziewany w Paryżu hrabia Turgot.

Prowadzi się jeszcze polemika o dobra szpitalne. Broniąc polecenia jenerała Espinasse, *Siècle* przytacza przykład Neapolu, gdzie dobra szpitalne zostały sprzedane i zamienione na rentę. Przykład jest nie do smaku dla legitymistów i *Univera.* Aby nakłonić rady dobroczynne do sprzedaży dóbr, prefekt departamentu Eure et Loire zapowiedział, że nie będzie im dawał pomocy.

Constitutionnel wystawia Towarzystwo wzajemnéj pomocy jako środek na pauperyzm. Jest już w tych towarzystwach 416,000 składkujących i 54,000 dobroczyńców.

Zaczynają zajmować opinię prowincyonalną wybory do rad departamentowych. Pan Drouyn de Lhuys, ex-senator, ma się ubiegać o wybór w departamencie Aisne.

Wczorajsze święto Bożego Ciała odbyło się z okazałością. W Paryżu procesye nie wyszły z kościołów, z przyczyny obawy nieporządku, ale za Paryżem wyszły swobodnie na ulice. W Paryżu procesye obeszły kościół albo przyległe place lub ogrody tylko w kościele św. Magdaleny, Misyj zagranicznych, św. Tomasza z Akwinu i Karmelitów. W każdym kościele była muzyka pułkowa lub gwardyi narodowéj.

Mamy ogromne upały. Wczoraj był wielki pożar przy ulicy de Seine. Zgorzał cały magazyn zwany *du Grand Condé.*

Wiedeń 10go czerwca. Dzisiejsza wieczorna *Gazeta Wiedeńska* rozbiera następnie odpowiedź dziennika ministeryalnego pruskiego *Zeit* daną pismu *Berliner Revue,* które mówiło o zachowaniu się Anglii na konferencyach paryskich (p. wczorajszy przegląd), a przytem skreśla jakoby program polityki austryackiéj:

„*Berliner Revue* mówiła o stanowisku Anglii na konferencyi paryskiéj, pośredniczącém zdaniem jéj między Austryą i Francyą, a przytem ubolewała, że Prusy nie poświęcają się temu pięknemu i błogiemu zadaniu. *Zeit* nadmienia dziś z tego powodu, że lubo nie wié nic pewnego o polityce angielskiéj na tajnych, jak wiadomo naradach konferencyj, wszelako co się tyczy Prus, musi z zadowoleniem oświadczyć, że w téj mierze *Revue* najmniejszéj niema wiadomości o tem co się na prawdę dzieje.

„Do tego oświadczenia dziennika *Zeit* — mówi następnie *Gaz. Wiedeńska* — krótką uwagę radzi jesteśmy dodać. Kwestye zajmujące w téj chwili całą uwagę gabinetów europejskich są w ustach wszystkich, a cały świat wygląda z natężeniem i obawą rozwiązania ich. Nastręczają one trudności — któżby chciał temu zaprzeczyć — ale trudności te nie są same przez się tego rodzaju, aby rozsądni ludzie mieli się z nich ważnych jakich obawiać zawikłań. Polityka Austryi w tych kwestyach nie jest polityką wyzywającą i zaczepną. Niema ona żadnéj ukrytéj myśli, nie dąży do nieprawnego wpływu, nie knuje ambitnych planów. Spoczywa ona na gruncie traktatów, nie narusza żadnego prawa jakiegokolwiek mocarstwa, a w utrzymaniu stosunków międzynarodowych jakich wymaga dobroczynna Europy równowaga, szuka środków służących do poparcia wielkich celów ludzkości."

Oto jakoby program postępowania Austryi w obecnych okolicznościach: powyższy artykuł *Gazety Wiedeńskiej;* program wprawdzie w tak ogólnych wypowiedziany wyrazach, iż z niego nic się prawie nie dowie, wszelako jedno z niego wykazuje się, o czem zresztą nikt nie wątpił, iż Austrya zaczepnie nie działa w sprawie, dla któréj głównie zwołane konferencye.

Niemcy.

Zeit donosi z nad Menu, że wniosek pruski na Bundestagu, z daty 6 maja r. b. tyczący się publikacyi obrad związkowych, przekazany został wydziałowi, w którym zasiadają reprezentanci Austryi, Prus, Bawaryi, Saksonii, Wirtembergii, Badenu i Hessen-Darmstadt; dotychczasowe obrady wydziału niedoprowadziły dotąd do żadnego rezultatu, tylko że członkowie wydziału mieli sposobność rozpoznania tego przedmiotu i usłyszenia nawzajem własnych zdań. Poseł badeński wyznaczony jest na sprawozdawcę. Tak on jak i poseł saski byli dawniéj jeszcze za publikacyą o ile można najrozciąglejszą. Prace wydziału mają być wkrótce wykończone.

Do tych słów dziennika pruskiego dodać to można, że ogłaszanie protokółów posiedzeń jakkolwiek wyrażone w ustawie związkowéj, nigdy dotąd, chyba krótko w r. 1848, nie było wykonywane, i że wszystkie dotąd wnioski pruskie w tym celu przedstawiane, nie otrzymały pożądanego skutku. Przedmiot ten jest jednym z głównych powodów niezgody państw niemieckich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Obliczenie ludności według tabel statystycznych na rok 1856 w obrębie rządu krajowego Krakowskiego wyniosło:

obwód	ludność męska	żeńska	razem	na milę □
Krakowski	67,230	71,665	138,895	6,512
Bocheński	100,612	110.616	211,228	5,094
Jasielski	112,613	124,649	237,262	4,347
Rzeszowski	137,565	152,133	289,698	3,652
Sądecki	103,436	114,613	218,049	3,141
Tarnowski	117,732	128,337	246,069	3,690
Wadowicki	131,961	152,652	284,613	4,249

— Monstracya którą w dzień Bożego Ciała obnoszą na procesyi po ulicach Barcelony, liczona jest do największych kosztowności w Europie. Jest ona szczerozłota w smaku gotyckim i ozdobiona niezmiernie drogiemi kamieniami. Podstawa na któréj stoi monstracya, jest cała srebrna i przerobioną była z krzesła tronowego Marcina Igo króla Arragońskiego, a służyła potem Janowi II królowi Nawarry, kiedy tenże pokonawszy Francuzów pod Perpignan, odprawiał na tem krześle wjazd do Barcelony. Do koła tego stołu wisi pas tkany tak gęsto perłami, że tylko na odwrotnéj stronie poznać można, iż pas ten jest ze złotogłowia. Z najdroższych kamieni zdobiących monstracyę rubin jeden surowy nierznięty, jest wielkości jaja gołębiego szmaragd jeden szacowany jest na 1500 dukatów, a czarny dyament wielkości francuskiego „Lancy" nieda się wcale ocenić, tudzież pięć ogromnych szafirów wschodnich. W ogóle monstracya i tabernakulum ma w sobie 1206 brylantów, przeszło 2000 pereł, 115 opali wschodnich i wielką liczbę turkusów. Podstawa monstracyi obwieszona jest drogiemi wotami, z których znaczniejsze: złoty łańcuch z perłami, inny łańcuch z rubinami szacowany 2300 duros (po 10 złp.), kilka niezmiernie grubych łańcuchów, sześć różańców z pereł i granatów syryjskich, gałąź palmowa z opalami wschodniemi wartająca 4000 duros, dar księcia Filiberta sabaudzkiego i wreszcie krzyż na tabernakulum złożony z 66 brylantów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10go czerwca. *Monitor* zamieszcza sprawozdanie senatu nad projektem kodeksu rolniczego.

Londyn 10go czerwca. Dzisiejszy *Times* uskarża się na niewyjaśnione uzbrajania się Francyi, które zmuszają i Anglię do zbrojenia się. Francya powinna wreszcie cel tych uzbrojeń wykryć, i dawać lepsze dowody przyjaźni auiżeli te które zmuszają Anglię do kosztownych uzbrojeń.

Genua 8go czerwca. Obecnie znajduje się 4ch żerantów dziennika *Italia del popolo* w więzieniu.

Tryest 10go czerwca. Według przywatnych doniesień z Dnbrownika (Raguzy), wojska tureckie (zapewne te, które 31go maja wylądowały w Grawosa) przybyły 8go czerwca w południe bez przeszkody do Trebini. Warownia Kłobuck (leżąca na granicy powiatu grahowskiego i poczytywana przez wielu za należącą do Czarnogóry) jest jeszcze blokowaną przez powstańców, lecz książę Daniel odwołał z pod niéj Czarnogórców. W dniu 6 czerwca 16 tureckich jeńców odstawionych zostało pod eskortą 8 Czarnogórców i jednego Francuza i oddanych w ręce tureckie pod Dacia blisko Trebini.

Wczoraj i dzisiaj dwa urzędowe organa: *Zeit* i *Gazeta Wiedeńska* (patrz wczorajszy „przegląd" i dziś „Wiedeń") przemówiły o obecnem położeniu rzeczy, a mianowicie o stanie konferencyj paryskich. Oba te dzienniki użyły do tego formy polemicznéj: pierwszy powiedział, że ten co mówi, iż Anglia jedna Francyę z Austryą, nic nie wie co się dzieje; drugi zaś, że nic tak złego się nie dzieje, aby się obawiać należało groźnych zawikłań. Taki negatywny sposób objaśniania opinii publicznéj, może zaprawdę bardziéj jeszcze zatrwożyć tych co są lękliwi, niż zupełne milczenie i ignorowanie prawdziwych czy mylnych doniesień dziennikarskich.

Między kantonem Genewskim a radą Związkową szwajcarską powstał spór o kompetencyę, który pójdzie pod rozstrzygnienie Zgromadzenia związkowego. Rada kantonalna bowiem poparła protestacyę wychodźców włoskich, których wydalenia rząd centralny domagał się. Zasada sporu jest taka sama, jaka wywołała walkę Sonderbundu, to jest udzielność kantonów.

Kor. Austr. podaje z Neapolu wiadomość z d. 6go b. m., że jak słychać, między więźniami politycznymi w Monte Sacchio miano znaleść listy bardzo kompromitujące, z których wykryto związki z jednym z najczynniejszych ajentów stronnictwa muratystów w Marsylii.

Rząd hiszpański wzmacnia załogi na wyspach balearskich; wysłał on do Mahon znaczny oddział wojska, a w Madrycie głoszono, że rząd obawiał się, aby Anglicy niespodziewanie nie opanowali Majorki. Pogłoska ta jest zapewne fałszywa, jeśli nawet nie umyślnie rozpuszczona dla pokrycia innych tajemnych pobudek uzbrajania się na morzu Śródziemnem.

W mowie tronowéj przy otwarciu Kortezów w Lizbonie w dniu 7 b. m. oznajmiono zaręczyny księcia Jerzego Sackiego z Infantką portugalską, siostrą króla. Inne ustępy tyczą się nowych kolei, ulepszeń żeglugi i skarbowości.

Swieże wiadomości z Carogrodu przywiezione 10go czerwca do Tryestu, są z 5go t. m. lecz treść ich przesłane z Tryestu telegrafem, mało zawiera ważnych doniesień. W Carogrodzie dwór, mimo smutnego stanu rzeczy na prowincyach, zajęty był uroczystościami zaślubin dwóch księżniczek, a sułtan dawał z tego powodu wielki obiad dla Ciała dyplomatycznego. Achmet-paszę posłano na wyspę Kandyę, gdzie wzrasta powstanie, dawszy mu dowództwo morskie i zupełne pełnomocnictwo ogłaszania blokady brzegów i stanu oblężenia.

Doniesienia z Kandyi, chociaż sięgają do 1go czerwca, nie wspominają nic ani o przybyciu tam wojsk posłanych z Carogrodu, ani o jakimkolwiek starciu się ich z powstańcami. Mówią jedynie, iż 200 zbiegów tureckich schroniło się do miasta Kanei, i że powstali włościanie skargę swoją na piśmie podali; donoszą nakoniec, że gubernator Kandyi Weli-pasza ma być odwołany, a w jego miejsce posłany Begler-bej rumelijski.

Według wiadomości z Aten z 5go czerwca, król i królowa udają się na dziesięć dni do wschodnich prowincyj Grecyi, a następnie król odjeżdża do wód niemieckich.

Wiadomości z Indyj z Kalkuty z 5go maja które nadeszły do Londynu 8go czerwca i ogłoszone zostały w *Timesie* z 9go t. m. są po większéj części potwierdzeniem doniesień z Bombaju z 9go maja które podaliśmy w *Czasie* z 5go t. m., dodając jedynie: iż powstańcy pod Calpi nad Dżumną stawili silny opór a Nena-Sahib ciągnie im na pomoc z całą jazdą, z którą następnie zamierza udać się do Indyj środkowych. Pojednawczy sposób postępowania nowego gubernatora w Luknowie, Montgonerego, zaczyna uspokaja_ mieszkańców w tém mieście. Lecz z drugiéj strony listy z Kalkuty dodają niepomyślną dla Anglików wiadomość, iż liczne plemie górskie Assam (na północ Kalkuty i Bengalu nad rzeką Brumaputra) pobiło i odparło oddział wojsk angielskich.

Swieże wiadomości z Chin z Hong-Kong, nadeszłe do nas równocześnie przez Tryest i przez Londyn, sięgają do 23go kwietnia. Według nich pełnomocnicy francuski i angielski otrzymali odmowną na swoje żądania odpowiedź z Pekinu, a wskutku tego wszyscy 4éj pełnomocnicy, wraz z oddziałem sił morskich, udali się do zatoki Pehelli będącéj niejako portem Pekinu i do któréj uchodzi rzeka Peiho od Pekinu płynąca. Wnoszą, iż pełnomocnicy zamierzali opanować ujścia rzeki Peiho, a przeciąwszy tę najważniejszą dla Pekinu komunikacyę, zmusić dwór chiński do przyjęcia żądań mocarstw europejskich. O téj wyprawie donosiła już przeszła poczta chińska. Teraz zaś piszą pod d. 10 kwietnia z portu Szanghai, gdzie pełnomocnicy na odpowiedź z Pekinu oczekiwali, iż pełnomocnik rosyjski admirał Putiatin odpłynął istotnie 9go kwietnia do zatoki Pehelli na parowcu „America" a w d. 10 udał się tam lord Elgin na parowcu „Furious" i poseł amerykański na parowcu „Missisipi". Nowy komisarz cesarski posłany z Pekinu do Kantonu, zamyśla podobno o odebraniu tego miasta Europejczykom.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 czerwca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		437	434
Ruble obrączkowe agio		6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.		98 1/3	97 5/6
Cwancygiery	złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 21	8 14
Napoleondory 20 fr.		8 11	8 5
Dukaty holend. ważne		4 48	4 43
„ austryackie		4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami		81 1/2	81
Obligacye indemn. z kupon.		80 1/4	80
Pożyczka narodowa z r. 1854		83 1/2	82 1/2
Listy zastawne polskie z kuponami	złr.	100 1/2	100

Wiedeń 11 czerwca (telegraf.)	
Augsburg	104 1/2
Hamburg	76 5/6
Londyn	10 10
Paryż	121 1/8
Agio od złota	6 1/2
5% Metaliki	82 7/8
4 1/2 %	72 3/4
4%	—
3%	—
Losy z r. 1834	315
„ 1839	129 3/4
„ 1854	109 1/4
Pożyczka narodowa 5%	82 1/2
Obligacye indemniz. galic.	80
Akcye Bankowe	968
„ kredytu ruchomego	228 3/4
„ kolei francuzko-austryackich	264 1/4
„ kolei północnéj	1670

Lwów 8 czerwca.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 21	8 15
Rubel rosyjski	1 36 1/2	1 35 1/2
Talar pruski	1 33	1 31 1/2
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 0	79 42
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 —	79 36
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 —	82 20

Warszawa 9 czerwca.			
Półimperyały	rubli	—	5 42
Obligi skarbowe		—	—
kupon		—	76 2/3
Listy zastawne III okresu	rubli	14 81	14 78
kupon		—	27 5/6

Wrocław 10 czerwca.		
Banknoty austryackie	98 1/4	—
Polskie bilety bankowe	90 5/6	—
„ listy zastawne	—	88 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/4	—
„ 3 1/2 %	87 1/2	—
Oblig. kolei krak.-śląsk. 4%	79 3/4	—

(Nadesłane.)

Kraków 1go czerwca.

Tutejszy zakład gazowy został w ostatnich czasach kilkakrotnie przedmiotem publicznych zarzutów, powstałych po części z niewiadomości składu między zakładem gazowym a miastem zawartego, po części zaś z [illegible] lub też najmniéj powierzchownego [illegible] zapatrywania się rzeczy. Wglądnijmy w krótkości w pojedyncze punkta zarzutów.

W pierwszym rzędzie uczyniono nam zarzut, że *płomienie uliczne coraz mniejsze się stają i niedostateczną siłę oświetlenia wydają.* Ta skarga jest zupełnie ugruntowaną, my przynajmniéj w saméj rzeczy nie znamy miasta gazem oświetlonego, któreby tak małemi płomieniami [illegible] mogło. Lecz czyjaż wina tego [illegible] na zarządzie zakładu gazowego? Przeciwnie zakład gazowy sam cierpi bardzo z powodu tego rozporządzenia magistratualnego [illegible]

[illegible]

które wszystkie z Anglii zapisywane być muszą, tak drogo przychodzą, że tak wysokie ceny przewozowe, cła przechodowe i wchodowe wypadają, słowem, że zakład nie jest w możności uskuteczniać urządzeń gazowych znacznie taniéj. Wszakże towarzystwo gazowe swój zysk szukać może jedynie w znacznym *odbyciu* gazu; na ten zysk zaś wywiera drogość urządzenia gazowego wpływ jak najniekorzystniejszy, gdyż wiele stron tą drogością się odstrasza, któreby z pewnością gaz paliły, gdyby te urządzenia znacznie niżéj wypadały. Sam interes Towarzystwa gazowego zatem w najwyższym stopniu tego wymaga, żeby taniem urządzeniem używanie gazu jak najmocniéj rozszerzyć. Towarzystwo żałuje mocno, że taniéj jak dotąd w tym względzie działać nie może, ponieważ materyał, robota itd. tak drogo wypadają. Towarzystwo zniża od czasu do czasu wciąż ceny urządzeń gazowych, w tym samym stosunku, jak samo jest w stanie takowe taniéj zakupywać i roboty taniéj uskuteczniać. Towarzystwo podejmuje uskutecznienie urządzeń gazowych na własny rachunek w ogólności li tylko w *interesie publiczności*; sądzi zaś kto, że takowe gdzieindziéj taniéj otrzyma, jeżeli zamiast mocniejszych i znacznie trwalszych, ale za to droższych rur żelaznych, które zakład wyłącznie używa, przenosi ołowiane, w tym wypadku nie stoi takiemu nic na przeszkodzie, żeby sobie sam całe urządzenie zaprowadził. Wszakże zakład nie otrzymał żadnego przywileju na wykonywanie urządzeń prywatnych; przecenienie zatem na żaden sposób nastąpić nie może, gdyż każdemu służy prawo dać sobie urządzenie uskutecznić przez kogo chce. Niech tylko publiczność w tym względzie próbę uczyni, a przekona się wtedy najlepiéj, czy zakład gazowy dotychczas ceny za nadto wygórował. Lecz z drugiéj strony także należy poprzestać z uwagami, jeżeli się poweźmie przekonanie, że Towarzystwo w saméj rzeczy nie było w stanie taniéj roboty uskuteczniać i że Towarzystwo samo najmocniéj tego żałuje, ponieważ używanie gazu w razie przeciwnym znacznieby się rozszerzyło. (Dokończenie nastąpi).

Przyjechali od 10 do 11 czerwca.

HOTEL POLLERA. Hefun Robert ob. z familią, Samesch Antoni doktor medycyny z Wiednia. Wexberg Ignacy obyw. z Wierzniowca. Gnersiack Jan obyw z Pisorowic. Bernreiter Józef obyw. z Pragi. Pilińska Ludwika obyw. z Tarnowa. Doliniański Seweryn obyw. z Dolinian. Mielęcki Seweryn ob. z Poznania. Klamroth Henryk obyw., Jüttner Emil aptekarz z Gliwic. Babor Wacław urzędnik z Bochni. Fozy Karol inżynier z Rzeszowa. Prager Ludwik kupiec z Berlina. Kleibinder Józef z Galicyi. Hamburger S. kupiec z Raciborza.

Wyjechali: Mołodecki Kazimierz właś. dóbr do Brodów. Gliszczyński Michał obyw. do Warszawy. Schwarz Karol adwokat, Zörnlaib Benedykt urzędnik, Katinka Franciszka do Węgier. Romanowski Adolf obyw. do Achen. Seitmann Jan urzędnik do Rzeszowa. Babor Wacław urzędnik do Bochni. Pilińska Ludwika wł. dóbr z córką do Częstochowy. Pnersiack Jan wł. dóbr do Pisorowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wincenty Wronowski ob. z Głębowic. Marya Stehlikowa ze Lwowa. Karol Engelbert kupiec, Henryk Brandes kupiec z Hanoweru. Antoni Jaleński obyw. z żoną z Rosyi. Adolf hr. Poniński wła. dóbr z Kowalówki. Feliks Koziobrocki wł. dóbr, Tytus Dunin obyw. z Galicyi. Amalia Łubieńska obyw. z Warszawy.

Wyjechali: Adam Wilczyński obyw. do Warszawy. Marcin Wilczyński obyw. do Lwowa. Anna hr. Walewska obyw., Celina hr. Karwicka obyw. do Drezna.

HOTEL ROSYJSKI. Anna Wielopolska wł. dóbr z córką z Biskupic. Wincenty Cetnerski wł. dóbr z Machowa. Bayard Taylor obyw., Jan Braisted obyw. z Ameryki. Aleksander Branichfeld z Petersburga. Laura Zubrzycka wł. dóbr z Rabki. Władysław Siemoński wł. dóbr z Barwałdu. Antoni Semler budowniczy z Rzeszowa. Jan Konrad Haas z Krzeszowic.

Wyjechali: Józef Kalinowski obyw., Antoni Kalinowski obyw. do Prus. Anna Wielopolska wł. dóbr z córką do Biskupic. Jan Konrad Haas do Krzeszowic.

HOTEL SASKI. Antoni Wisłocki wł. dóbr z Sanockiego. Julia Strzyżowska wł. dóbr, Marya Romiszowska oby. Łukasz Dąmbski obyw., Antoni Łącki obyw. z żoną z Polski. Jakób Turnau właś. dóbr z familią z Dobczyc. Adam Rogawski obyw. z Olszyn. Władysław Bieliński urzędnik z Dębicy. Wincenty Galicki urzędnik z familią z Warszawy. Ferdynand Ramuld de Baldwin obyw. ze Sieklówki.

Wyjechali: Karolina Kriegshaber wł. dóbr do Niedar. Karol Bobrownicki wł. dóbr, Karol Straka obyw., Zdzisław Bogusz wł. dóbr, Wincenty Gładysz obyw., Zdzisław hr. Bobrowski właś. dóbr, Marya Rotter obyw. do Galicyi. Antoni Pociejko sztabs-kapitan wojsk rosyjskich do Grefenbergu. Karol Skórkowski obyw., Baltazar Krassowski obyw. do Polski. Juliusz Gumowski obyw. do Czech. Jan Stokowski obyw. do Krzeszowic. Ferdynand Rumuld de Baldwin obyw. do Sieklówki. Władysław Bieliński urzędnik do Frysztaku.

HOTEL POLSKI. Steingätter Antoni ze Lwowa. Michniewski Franciszek z familią z Warszawy. Giebułtowski Andrzéj obyw z Ropy. Johner Józef mechanik, Schweidner Katarzyna z córką z Kijowa. Rehder Ludwik kupiec z Delatyna. Büchner Gustaw z Polski.

Wyjechali: Cybulski Karol do Oświęcima. Johner Józef mechanik do Berna. Giebułtowski Andrzéj obyw. do Ropy. Rehder Ludwik kupiec do Bochni.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 11 czerwca. Wczoraj mniéj już zwieziono zboża na granicę niż w poniedziałek, ale zawsze jeszcze znacznie więcéj niż w inne czwartki. Żyto znajdowało wielki i łatwy pokup, ceny te same utrzymały się niezmiennie; pszenica mniéj pożądana, lecz z bardzo mało zniżonemi cenami jaki taki znajdowała odbyt. Jęczmień, groch i owies prawie bez zmiany. Na targu krakowskim dzisiaj, wprawdzie wielka liczba kupujących z gór przybyła, i wpoczątku targu właściciele zboża żądania swoje wysoko stawiali, ale w dalszym ciągu targu popuszczali z cen, a nawet pod koniec ceny się już chwiały w życie i jęczmieniu. Pszenica średnia lepsza poszukiwana była więcéj do Morawy i Szląska, lecz właściciele stawiali nazbyt jeszcze wysokie żądania; drobne przeto tylko partye sprzedawano po cenach umiarkowanych. Groch i owies pokupne nieco więcéj. Żyto płacono w ogóle 3 1/2, 3 5/8, 3 3/4 złr. jęczmień 3, 3 1/8, 3 1/4 złr. wyborowe ziarno na kaszę 3 3/8 do 3 1/2 złr. Pszenica średnia dobra po 6 1/8, 6 1/4, 6 3/8 złr. piękniejsza mało poszukiwana, w końcu ceny trzymały się nominalnie. Groch wogóle 4, 4 1/6 4 1/4, a biały piękny 4 1/2 do 4 2/8 złr. Owies 2 1/2 do 2 5/8 złr. w małych ilościach sprzedany, ale bez opłaty konsumcyjnéj. Wogóle targ trzyma się i nie zmniejsza się ruch, lecz nie można wnosić bynajmniéj, jak będzie na przyszłe tygodnie, gdyż kupujący tak z Moraw i Szląska jak i z gór trzymają się cen notowanych, bo to są konsumenci a nie spekulanci.

Inseraty.

W kościele księży Emerytów Śgo Marka odprawi się dnia 14 b. m. tj. w poniedziałek o godzinie 10éj żałobne nabożeństwo za duszę śp. Józefa hrab. Wodzickiego, oraz Karoliny z hr. Mycelskich hr. Wodzickiéj. (1-2)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	329" 60	+18 6	56	połud.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+10°7	+22° 8
	10	330 27	14 0	79	„ „	pogoda			
11	6	330 67	12 0	88	„ „	„			

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.